Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.



Rok VII. Nr. 4 (68).

DZIENNIK URZĘDOWY

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO LUBELSKIEGO.

Lublin, grudzień 1934 r.

TREŚĆ.

Część urzędowa.

A. (Zarządzenia ogólne).

I. CZĘŚĆ URZĘDOWA.

23.

RUCH SŁUŻBOWY.

Szkolnictwo średnie.

Mianowani z dniem 1 listopada 1934 r.

NAZWISKO i IMIĘ	stanowisko	miejscowość	Nr.
Morawski Roman	naucz. sem. naucz. m. z przydzieleniem do szkoły pow. w Bystrzejowicach	Lublin	26604

Przeniesieni z dniem 1 października 1934 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze stanowiska	na stanowisko	Nr.
Ks. Walenty Ligaj	naucz. sem. naucz. m. w Szczebrzeszynie	naucz. sem. naucz. żeń. w Zamościu	24634

Szkolnictwo zawodowe.

Przeniesieni z dniem 1 listopada 1934 r.

Strzelecka Franciszka	naucz. szkoły rolniczej w Kubowie	naucz. szkoły rolniczej w Teodorówce	25262
Skoczkówna Marcjanna	naucz. szkoły rolniczej w Teodorówce	naucz. szkoły rolniczej w Kubowie	25262

Szkolnictwo powszechne.

Przeniesieni w stan spoczynku z dniem 30 września 1934 r.

NAZWISKO i IMIĘ	stanowisko	miejscowość	Nr.
Mrozowska Stanisława	naucz. szk. pow.	Lubartów	25891

z dniem 31 października 1934 r.

Kejzmanówna Ruchla	naucz. szk. pow.	Lublin	24099

z dniem 30 listopada 1934 r.

Wittekowa Marja	naucz szk. pow.	Wolica	26406

z dniem 31 grudnia 1934 r.

NAZWISKO i IMIĘ	stanowisko	miejscowość	Nr.
Kulmatycka Emilja	naucz. szk. pow.	Kluczkowice	26076
Bernady Marja	„	Wola Obszańska	25736
Zagórska Zofja	„	Luszawa	25420
Finkowa Bronisława	„	Żyrzyn	25472
Kisielińska Jadwiga	„	Kisielany-Zmichy	25462
Pienkowska Jadwiga	„	Chrzanów	24535
Ks. Woźnicki Tomasz	„	Siedlce	23807
Wilkowa Petronela	„	Mieniany	23813

Zwolnieni ze służby z dniem 31 sierpnia 1934 r.

Pakułowa Anatolja	naucz. szk. pow.	Płonka	20565
Adelt Waldemar	„	Żółkiewka	27113

24.

KOMUNIKATY.

Kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego orzeczeniem z dnia 17 października 1934 r. Nr. I-24264/34 stwierdził, że p. Stanisław Starowiejski w Łaszczowie spełnił warunki ustawowe i że przysługuje mu prawo dalszego prowadzenia przedszkola w maj. Zimno pow. tomaszowskiego.

Kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego orzeczeniem z dnia 6 października 1934 r. Nr. I-21673/34 stwierdził, że Zarząd Oddziału Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Tarnogrodzie spełnił warunki ustawowe w stosunku do utrzymywanego prywatnego przedszkola i że ma prawo dalszego prowadzenia tego przedszkola w Tarnogrodzie.

25.

I. CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

A. Chałubińska.

Z życia Ogniska Metodycznego Geografji.

Praca w grupach. Środek ciężkości prac Ogniska geograficznego przesuwa się zwolna, ale stale ze zjazdów ogólnych na grupy miejscowe. Wpływają na to poczęści trudności materjalne, niepozwalające nauczycielom jeździć zbyt często na konferencje rejonowe. Z drugiej jednak strony dokonywuje się owo przesunięcie drogą naturalnej ewolucji: nauczyciele geografji w poszczególnych miastach zżywają się, przywykają do wymiany wiadomości i spostrzeżeń, dostarczają sobie nawzajem pomocy szkolnych, niekiedy odwiedzają swoje lekcje. Jeżeli niewszyscy członkowie grupy mogą wyjechać na konferencję rejonową, to delegaci odgrywają rolę łączników i po powrocie zdają sprawę z przebiegu konferencji. W grupach miejscowych łatwiej jest wciągnąć do współpracy nauczycieli szkół powszechnych. Do tematów, interesujących nauczycieli obydwu typów szkół, należeć będzie zagadnienie przygotowania młodzieży do gimnazjum oraz wszelkie problemy regjonalne, związane z danym terenem. Wspólne poznawanie okolicy dla celów dydaktycznych i naukowych odbywać się może z powodzeniem nietylko na zebraniach, ale i na wycieczkach grupy.

Konferencje rejonowe. W programach konferencyj rejonowych ustalają się następujące części: a) lekcje pokazowe, b) sprawozdania, c) zagadnienia metodyczne, d) referaty naukowe, e) wycieczki naukowo-metodyczne.

a) Lekcje pokazowe. Korzystnem okazało się dawanie lekcyj dwugodzinnych, w takich bowiem ramach czasu łatwiej i pełniej przedstawić można pewne określone zagadnienie. Co do dyskusyj polekcyjnych, to stają się one naprawdę wartościowe dopiero wtedy, gdy nie dotyczą wyłącznie analizy i krytyki wysłuchanej lekcji, ale poruszają wogóle możliwości rozwiązań metodycznych w obrębie danego tematu. Przy takiem nastawieniu zarówno t. zw. „udana", jak i „nieudana" lekcja okaże się pożyteczną, każda bowiem nastręczy mnóstwo uwag natury ogólnej.

b) Sprawozdania. W programie konferencyj rejonowej znaleźć się muszą siłą rzeczy sprawozdania z pracy grup miejscowych. Jedne grupy drugim mogą tu poddawać inicjatywę, wspólnie rozpatrzyć można trudności, jakie się w pracy lokalnych ośrodków wyłaniają. W tym dziale znajdą się również wszelkie „aktualja" geograficzne: sprawozdania ze zjazdów i kongresów i t. p.

c) Referaty metodyczne. W tym dziale, zasadniczym w pracy Ogniska, istnieć muszą pewne zagadnienia osiowe, tematy naczelne, wynikające z bieżących potrzeb i zainteresowań. W bieżącym roku szkolnym tematem takim jest przedewszystkim sprawa realizacji programu kl. II, a więc kwestja zakresu materjału, metodyka poszczególnych zagadnień ogólnej i szczegółowej geografji Europy, ocena podręczników, omawianie pomocy szkolnych na tę klasę, sprawa korelacji materjału z innemi przedmiotami, a wreszcie dyskusja nad osiągniętemi w ciągu roku wynikami. Pozatem nie może jeszcze zejść

z pola uwagi sprawa realizacji programu kl. I, nie można się bowiem łudzić, by jednoroczna praca nad tem zagadnieniem rozwiązała wszelkie trudności i wątpliwości. W dalszym ciągu tematem aktualnym będzie sprawa wycieczek. Metoda organizacji i prowadzenia wycieczek była już dyskutowana, — obecnie ważniejszem będzie zapoczątkowane już w roku ubiegłym omawianie poszczególnych tras wycieczkowych i tkwiących w nich możliwości dydaktycznych. Szczególnie ważnem jest tu dokładne przedyskutowanie tras na terenie Lubelszczyzny, ze względu nietylko na trudności materjalne, związane z dalszemi wycieczkami, ale i na wychowawcze wartości, płynące z poznawania przez młodzież własnego regjonu. Tematem pokrewnym, który już zeszłego roku omawiany był na konferencji regjonowej, jest sprawa wędrówek wakacyjnych młodzieży. Akcja ta, zainicjowana przez Kuratorjum, rozwija się bardzo dobrze, a nauczyciel geografji powinien się nią szczególnie interesować. Dyskusja nad dotychczasowym dorobkiem i postulatami na przyszłość znaleźć się musi w programie konferencji. Pożądana wreszcie na konferencjach — o ile czas pozwoli — byłaby wymiana myśli na temat pracy w kołach krajoznawczych młodzieży, pozostających zazwyczaj pod opieką geografa.

d) Referaty naukowe. Kontakt z nauką, zdobywanie nowych zasobów wiedzy jest dla nauczyciela koniecznością, której nie trzeba tłumaczyć. Niestety — w tym względzie Ognisko nie jest samowystarczalne, a to z powodu chronicznego braku czasu u większości nauczycieli nietylko na własną pracę naukową, ale i na utrzymanie kontaktu ze światem wiedzy drogą lektury. „Głód czystej nauki", który jest do pewnego stopnia wykładnikiem wartości nauczyciela, bywa naogół niezaspokojony, szczególnie w okręgach, oddalonych od uniwersyteckich ośrodków geografji. Zaradziłoby temu sprowadzanie prelegentów ze świata nauki, organizacja wyższych kursów dla nauczycieli geografji, urlopy, które moznaby spędzać w pracowniach uniwersyteckich, wreszcie prowadzone przez specjalistów wspólne wycieczki geografów po Polsce i zagranicą. Oczywiście są to wszystko jeszcze marzenia na przyszłość i to zapewne daleką, niemniej jednak nie należy rezygnować bodaj z marzeń!

Narazie obowiązują nauczyciela wysiłki w zakresie możliwości. Na konferencjach Ogniska dzielą się uczestnicy wiadomościami z dziedzin bliżej sobie znanych, niekiedy wynikami własnych badań, najczęściej zaś materjałem, zdobytym z literatury georaficznej.

e) Wycieczki geograficzne. Ponieważ konferencje rejonowe odbywają się w różnych miejscowościach wojew. Lubelskiego, przeto nastręcza się dogodna sposobność poznawania coraz to innych okolic. Przewodnikiem bywa tu miejscowy geograf, obeznany z terenem, niekiedy pracujący w nim naukowo. Dzięki takim wycieczkom podczas konferencji rejonowych członkowie Ogniska mieli już sposobność poznać kilka zakątków, interesujących krajobrazowo i naukowo, dzięki czemu Lubelszczyzna coraz bardziej uwzględniana bywa w programach wycieczek szkolnych i wędrówek wakacyjnych młodzieży.

Na marginesie sprawozdań z dotychczasowej pracy Ogniska dodaćby należało: jeżeli praca ta wpłynęła nieco na zżycie się nauczycieli geografji, na rozbudzenie zainteresowań i nawyku do wymiany myśli w atmosferze nieskrępowania i wzajemnej życzliwości, stało się to przedewszystkiem dzięki swobodzie, jaką Władze Szkolne pozostawiły nauczycielstwu odnośnie do zakresu i metody pracy w Ognisku.

Dr. F. Gucwa.

Koło Polonistów im. A. Abramowicza w Lublinie.

Koło Polonistów, istniejące poprzednio pod nazwą Sekcji Metodycznej Tow. Miłośników Języka Polskiego, jest pierwszem na terenie Lublina tego rodzaju zrzeszeniem nauczycieli-polonistów po odzyskaniu niepodległości. Potrzeba założenia takiej organizacji wynikała z narzucającej się z siebie konieczności szukania nowych idei w szkole, którą trzeba było przebudować i dostosować do nowych form rzeczywistości. Jedną z najważniejszych tych idei było wysunięcie języka polskiego na właściwe miejsce, jako przedmiotu ogniskowego, kształcącego nowy typ obywatela. Aby tego dokonać, nie wystarczyło wykazać się przygotowaniem uniwersyteckiem lub nawet długoletnią praktyką nauczycielską w szkole zaborczej, ale trzeba było przerobić się wewnętrznie i należycie przygotować do spełnienia nowej, choć jeszcze nie dość zwarcie skrystalizowanej misji wychowywania pokolenia, oddychającego pełną persią czystem powietrzem wolności państwowej. Zrozumieli to poloniści lubelscy już w r. 1919 z inicjatorem zrzeszenia polonistów p. F. Araszkiewiczem i jego organizatorami, prof. dr. H. Gaertnerem, p. J. Śmieciuszewskim i Z. Tołwińskim na czele.

W bieżącym roku, gdy lubelskie Koło Polonistów obchodzi już 15-lecie swego istnienia, dobrze jest zdać sobie sprawę z dorobku pracy. Oparte od kilku lat o Sekcję Filologiczną Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie, Koło skupiające polonistów szkół średnich i powszechnych, w swym regulaminie za cel swój i istotę pracy uważa, pogłębienie metodyki, języka polskiego, oraz zaznajomienie się z najnowszemi prądami we wszystkich dziedzinach wiedzy, związanych z polonistyką (§ 2). Formy pracy wyrażają się w zebraniach miesięcznych, których podstawą są referaty, odczyty, zagajenia, komunikaty naukowe z dyskusją, lekcje dla omówienia zagadnień metodycznych i praca organizacyjna. Tematy referatów, w których przeważają zagadnienia natury dydaktyczno-wychowawczej, obejmują również zjawiska, występujące we współczesnym świecie literackim, co przyczynia się do pogłębiania wiedzy polonistycznej. Referatom towarzyszy zawsze żywa dyskusja, która toczy się w atmosferze towarzyskiej, a nierzadko przenosi się na teren szkoły. Przytoczę tytuły kilku charakterystycznych referatów z ostatnich lat: Regjonalizm w nauczaniu literatury staropolskiej (p. A. Grychowski), Teatr szkolny (p. Steczek), Nowe kierunki w estetyce i poetyce (prof. dr. H. Życzyński), Nauczanie pod kierunkiem (dr. Fr Gucwa), Symbolika w małej improwizacji III cz. Dziadów (p. Wiz. St. Komar), Trylogja Wyspiańskiego (pr dr. L. Kamykowski), Współpraca polonisty z historykiem (p dr. L. Kamykowski), Kochanowski w świetle nowej krytyki (p. dr. Sokołowski), Gwary lubelskie (p. dr. St. Papierkowski), O współczesnej poezji polskiej (p. J. Czechowicz); ostatni ten referat był poprzedzony wieczorem poetyckim poetów p. p. J. Czechowicza i A. Madeja.

Obecnie prelegentami są wyłącznie członkowie Koła; dawniej zapraszano na prelegentów profesorów uniwersytetów krakowskiego i warszawskiego (prof. Szober, prof. Folkierski, prof. Nitsch, prof. J. Krzyżanowski, który był długoletnim członkiem Koła i kilkakrotnym jego przewodniczącym).

Z inicjatywy Koła Kuratorjum O. S. Lub. urządziło w ubiegłym roku szkolnym kurs ustrojowo-programowy, na którym najważniejsze wykłady objęli: p. Nacz. dr. F. Araszkiewicz, p. Wizytator J. Odroń i instruktor

Min. W. R. i O. P. p. dr. Wł. Szyszkowski: Czterdziestu uczestnikom Kuratorjum wydało zaświadczenia z ukończenia kursu.

W bieżącym roku szk. Koło nakreśliło w planie pracy urządzenie 4 zebrań dyskusyjnych w związku z referatami: Z doświadczeń polonisty w I kl. gimnazjum (p. Senatorski), Dorobek naukowy pierwszego roku pracy według nowego programu (p. L. Ziółkowski), Lektura j. polskiego w gimnazjum (p. Gajewski), O Słonimskim (p. Dietrichówna), następnie 4 lekcyj, z tych 2 w szkole powszechnej, 2 zaś w I i II klasie gimnazjum, połączonych z omówieniem i dyskusją. Zebrania będą połączone z podawaniem do wiadomości komunikatów naukowych. Wreszcie w planie pracy leży sprawa nawiązania kontaktu z innemi Kołami Polonistów w Okręgu i założenie jednego Koła w jednem z miast, położonych bliżej Lublina.

Nawiązano również kontakt z Klubem Polonistów w Warszawie. Na ważniejsze odczyty wygłaszane w tym Klubie, lubelskie Koło wysyła delegata, celem zapoznania kolegów lubelskich z pracami polonistów stolicy i wspólnej wymiany myśli. I tak pod koniec ub. roku szk. w jednem z takich zebrań brał udział p. Wł. Salwowski i wysłuchał odczytu instruktora p. dr. Wł. Szyszkowskiego na temat: Jak realizować program j. polskiego w II klasie gimnazjum. Ważną też rolę spełnia Koło w stosunku do młodych kolegów — polonistów, którzy w zetknięciu się z starszymi kolegami mają możność nabierać pewności w swej praktyce pedagogicznej.

W nowych programach języka polskiego znajduje się szereg uwag obowiązujących w nauczaniu, z których kilka lubelskie Koło jeszcze w 1924 r. na zjeździe Polonistów w Warszawie wysunęło przez swego delegata p. Z. Tołwińskiego, w formie tez. Z nich najważniejszemi były; korelacja j. polskiego z innemi przedmiotami, a zwłaszcza historją i językami obcemi (teza prof. dr. F. Araszkiewicza), konieczność stworzenia z nauki j. polskiego osi nauczania w szkole średniej i zwrócenie specjalnej uwagi na znajomość kultury polskiej (teza Z. Tołwińskiego), wreszcie potrzeba wydania, jako środka pomocniczego, tablic z realjami polskiemi (teza prof. dr. H. Gaertnera).

Jeśli chodzi o szerzenie kultury teatralnej wśród młodzieży szkolnej, to i w tej dziedzinie poczyniło Koło szereg poczynań. W swoim czasie opracowano repertuar przedstawień dla młodzieży, wygłaszano krótkie prelekcje przed przedstawieniami dla młodzieży a zagadnienie teatru szkolnego niejednokrotnie było przedmiotem dyskusyj na zebraniach. W bieżącym roku szk. również jeden z członków Koła przedstawienia dla młodzieży i dla szerszej publiczności poprzedza, wprowadzającemi w ideę utworu scenicznego, wstępami.

W r. 1932 zmarł jeden z najczynniejszych członków Koła, ś. p. Antoni Abramowicz, prof. Pedagogjum. Dla uczczenia Jego zasług dla Koła, w którem mimo gwałtownie postępującej choroby, pracował niemal do ostatnich dni swego życia, na specjalnem zebraniu postanowiono nazwać Koło Jego imieniem.

W pracy Koła są jednak i cienie. Do nich należy brak stałego pomieszczenia. Obecnie korzysta z lokalu szkoły ogólnokształcącej im St. Batorego, Powiatowa 11. Brak również czasopism, pomocy naukowych w postaci choćby małego księgozbioru naukowego. Jednakowoż Kuratorjum O. S. Lub. podnosząc Koło do roli ogniska metodycznego, czyni usilne starania, celem wyjednania kredytów u Władz centralnych. Gdy starania te zostaną uwieńczone udzieleniem choćby niewielkiej kwoty, można będzie stworzyć własny, miły kącik polonistyczny, którego atmosfera będzie sprzyjała nietylko pracy samokształceniowej, ale i wyzwoleniu twórczej myśli.

Józef Klinghoffer.

Działalność grupy metodycznej języka niemieckiego w Lublinie.

Dostosowanie się do wymagań nowej szkoły zmusza noefilologa do systematycznego zaznajamiania się z ukazującą się literaturą dydaktyczną i metodyczną oraz kulturoznawczą, a niemożność stworzenia bogato zaopatrzonych bibljotek w każdej szkole średniej podyktowała myśl urządzenia odpowiedniej bibljoteki przy ognisku metodycznem, która mogłaby pokrywać potrzeby kolegów na danym odcinku terytorjalnym. Chodziłoby również o stworzenie wzorowej pracowni uczniowskiej, bogato zaopatrzonej we wszelkie pomoce szkolne zgodnie z instrukcją poradnika ministerjalnego, która służyłaby kolegom za wzór przy zaopatrywaniu pracowni własnej.

Tym celom służy też niedawno, bo w maju b. r. stworzona przy Państw. Gimn. im. Staszica w Lublinie grupa metodyczna j. niemieckiego, która objąwszy zrazu germanistów miasta Lublina, rozszerzyła w bież. roku szkolnym swój zakres działania na cały okręg. Obejmując odpowiedzialne stanowisko kierownika grupy zdawałem sobie doskonale z tego sprawę, że tylko w atmosferze wzajemnego zaufania i serdecznego koleżeństwa, służąc sobie nawzajem radą i przykładem dokonywanej pracy, dadzą się osiągnąć zakreślone zgóry cele. Tej też myśli przewodniej służenia kolegom radą i samokształcenia się z ich dokonywanych doświadczeń szkolnych podporządkowaliśmy plany dalszej pracy grupy.

Przy opracowaniu planów pracy na najbliższą przyszłość wysunąłem na konferencję majową (12 maja 1934 r.) zagadnienie aktywizacji, któremu to celowi służyła zarówno lekcja przykładowa, poprowadzona w zupełnie nowej formie reportażu o maju i jego przejawach, jak i referat p. t. „Możliwości realizacji ducha nowego programu w okresie przejściowym”. Lekcja wykazała w jaki sposób może nauczyciel przekształcić nieodpowiedni często podręcznik w kierunku opracowywania przeżyć własnych, o ile nowa forma lekcyjna rozbudza aktywność ucznia, jak wreszcie z urwanych zdań stworzyć przy pomocy ucznia — reportera klasy syntezę, obrazującą przeżycie zbiorowe całej klasy. W referacie starałem się uwypuklić podkreślone zasady nowego programu, oraz zilustrować na bardzo obszernym materjale bezpośrednich przykładów z życia szkoły możliwości przepojenia niemi materjału rzeczowego starych podręczników względnie lektur. Jako zasadę w nauczaniu języka obcego przyjąłem zgodnie z programem zastąpienie dotychczasowej statyki (opisu) dynamiką (ruchem), uznając człowieka i jego życie za punkt wyjścia przy przyswajaniu słownictwa, oraz zrywając z dawną przewagą rzeczowników nad czasownikami. Starałem się również wykazać na materjale przykładowym z własnych doświadczeń możliwości nachylenia dawnego materjału rzeczowego do obecnej osi programowej, oraz dyskretnego wydobywania zeń pierwiastków wychowania społecznego i państwowo-obywatelskiego. Na tejże konferencji opracowaliśmy również nasz program pracy na rok szk. 1834/35, który później uległ ze względu na centralizację pracy ognisk pewnym zmianom. Dnia 10 czerwca odbyliśmy zebranie referatowe, poświęcone nowym podręcznikom dla kl. I-szej. Referowali na niem p. prof. Hermanowa podręcznik „Wir lernen Deutsch”, p. prof. Sauter „Deutsch” oraz p. prof. Zabłocki „Unser erstes deutschen Lesebuch”. Ponieważ szereg kolegów nie miało jeszcze w tym okresie możności zapozna-

nia się z powyższemi podręcznikami, odłożyliśmy dalszy ciąg naszej dyskusji do okresu powakacyjnego. Na pierwszej konferencji b. r. szkolnego dnia 27.VIII wywiązała się też żywa dyskusja nad wartością oraz przydatnością nowych podręczników dla nauczyciela-praktyka. Po przyjęciu zasady zupełnej swobody przy wyborze jednego z trzech zatwierdzonych podręczników, staraliśmy się również przeprowadzić porównanie środków metodycznych oraz wybór materjału rzeczowego przez poszczególnych autorów, jakoteż możliwości realizacji podręczników w różnorodnych klasach. W drugiej części konferencji, poświęconej okresowi bezpodręcznikowemu, referowałem istotę i cel tej inowacji programowej, jakość i ilość zasobu słownictwa w tym okresie, przewagę ruchu i czynności nad nazwaniem przedmiotów, mechanizm ćwiczeń chóralnych, śpiew, zabawę i rysunek na lekcjach tego okresu, środki wzbudzenia tego zainteresowania przy początkach nauki języka, czas i sposób użycia tablicy oraz wyćwiczenie formy pytaniowej jako wstępu do djalogów. W dyskusji nad referatem dorzucono szereg cennych uwag, równocześnie wysuwano wątpliwości co do zbyt dużego słownictwa w tym okresie (130 słów), oraz czystości metody bezpośredniej przy wyjściu ze szkoły na ulicę i do domu rodzinnego. Udało nam się w międzyczasie wspólnie z kierowniczką grupy metodycznej j. francuskiego p. prof. Helmanową uzyskać w Czytelni Kuratoryjnej osobny kąt i osobną szafę na podręczną czytelnię neofilologiczną. Zgromadzonych tam jest szereg bardzo cennych dzieł naukowych z dziedziny dydaktyki i kulturoznawstwa. W najbliższym czasie znajdą się również w czytelni dwa najpoważniejsze zagraniczne czasopisma neofilologiczne: „Neuphilologische Monatsschrift" i „Les langues modernes", jest tam również do dyspozycji kolegów „Neofilolog". Październikowa konferencja grupy, która zgromadziła 23 germanistów okręgu nie miała charakteru jednolitego. Jedna z lekcji przykładowych p. prof. Zabłockiego była poświęcona zagadnieniu lekcji krajoznawczej wogólności, a szczególnie odpowiedniemu wykorzystaniu dla niej epidjaskopu, druga lekcja w mojej klasie I-szej oraz referaty p. Strojnowskiej i p. Sautera o doświadczeniach dwumiesięcznych germanisty z nowemi podręcznikami dla kl. I-szej, poświęcone były nowym metodom pracy w kl. I-szej. Celem lekcji był pokaz ćwiczeń w mówieniu oraz lekcyjnych ćwiczeń w pisaniu wedle nowego programu, wreszcie pierwsze próby dramatyzacji na tym stopniu. Referaty dorzuciły nowe myśli pracy w kl. I szej. Pozatem zdawałem na tej konferencji sprawozdanie ze zjazdu kierowników ognisk języka niemieckiego w Warszawie, odbytego w dniach 5, 6 i 7 października b. r., w ostatnim zaś punkcie porządku dziennego zatwierdziliśmy nowy plan pracy oraz omówiliśmy wytyczne naszej pracy na przyszłość.

W b. r. szk. odbędą się jeszcze 3 konferencje rejonowe i 1 sprawozdawcza. Konferencje będą jednodniowe, o charakterze jednolitym, a na treść ich złożą się dwie lekcje przykładowe oraz referat, przewidziane są są również sprawozdania z najnowszych czasopism naukowych. Konferencja grudniowa (III-cia w b. r. szk.) poświęcona jest aktualizacji, lutowa (IV-ta) nauczaniu gramatyki w duchu nowego programu, kwietniowa (V-ta) lekturze podstawowej oraz lekturze czasopism, majowa (VI-ta) omówieniu wyników nauczania w kl. I-szej, ocenie podręczników dla kl. I-ej doświadczeniom przy realizacji nowego programu (szczególnie aktualizacji i dramatyzacji), wreszcie zebraniu materjałów dla grupy metodycznej względnie Pracowni

Dydaktycznej Ministerstwa. W związku z tą ostatnią konferencją projektowana jest wystawa prac uczniowskich oraz materjałów pomocniczych przy nauczaniu j. niemieckiego, na którą złożyłyby się pokazowe wyniki wszystkich szkół w okręgu. Ponieważ pracownia grupy metodycznej nie posiada dotychczas należytego zaopatrzenia w potrzebne pomoce naukowe, pójdą nasze starania w kierunku uzyskania koniecznych na ten cel funduszów. Książki z działu bibljoteki nauczycielskiej przy grupie metodycznej będą wypożyczane kolegom germanistom naszego okręgu szkolnego za pośrednictwem ich dyrekcyj. W projekcie jest również przedstawienie międzyszkolne szkół lubelskich w j. niemieckim w okresie dużego postu. Możliwe, że podczas realizowania swego programu grupa podejmie się jeszcze pewnych prac, nieuwzględnionych w powyższym planie pracy, a podyktowanych potrzebą naszego tętniącego życia szkolnego. Zależeć to będzie od wniosków i projektów wysuwanych przez wszystkich kolegów naszego okręgu.

F. Wrońska.

Na marginesie prac grupy metodycznej przyrodniczej.

Grupę przyrodniczą powołano do pracy dnia 14 listopada 1933 r.

Na zebraniu organizacyjnem p. Instruktor Gemborek rzucił garść uwag i wskazówek, jak realizować program kl. I-ej gimnazjum, mocno podkreślając znaczenie hodowli.

Pracę rozpoczęto w grudniu roku ubiegłego dyskusją nad okólnikiem w sprawie ochrony ptactwa. Omówiono sposoby karmienia, typy domków i żerówek.

W celu propagandy idei ochrony przyrody urządzono w kilku szkołach choinkę dla ptaków.

W lutym odbył się sześciodniowy kurs techniki entomologicznej pod kierunkiem znanego entomologa, p. Dryi. Kurs wizytował p. Instruktor Gemborek. Po zapoznaniu się z programem i stanem pracy w Grupie p. Instruktor udzielił szeregu wyjaśnień i wskazówek co do dalszej pracy.

W marcu odbył się wieczór dyskusyjny na temat przerabiania ssaków w kl. I-ej; w kwietniu opracowano wycieczki z dokładnem podaniem terenu, materjału i terminów. Pracę tę odbito w kilkunastu egzemplarzach i na żądanie rozesłano członkom Grupy.

Z początkiem maja zorganizowano wycieczkę na „działki", gdzie p. inż. Kuropatwińska zapoznała uczestników z ideą i znaczeniem ogródków działkowych w życiu społeczeństwa.

W roku bieżącym odbyły się trzy posiedzenia, omówiono wytyczne i potrzeby ośrodka metodycznego; przedyskutowano sposoby przerabiania grzybów w kl. II ej gimnazjum, i hodowlę pieczarek, opracowano rośliny zarodnikowe w świetle podręczników: Botaniki dla kl. II W. Szafera i B. Dyakowskiego i Botaniki dla dla kl. II—I. Mula i J. Radomskiego i literaturę uzupełniającą dla klasy I i II-ej. Warunki pracy w grupie są bardzo ciężkie. Przewodnicząca nie ma zniżki godzin, coby jej ułatwiło głębsze i dokładniejsze przemyślenie programu pracy, zapoznanie się z odpowiednią literaturą, prowadzenie hodowli i t. p.

Grupa nie posiada pracowni i pomocy naukowych, koniecznych dla normalnego toku pracy.

Członkowie grupy nie mają prawa korzystania z urlopów, co bardzo utrudnia pracę, szczególnie, jeśli chodzi o metodyczne wyzyskanie wycieczek. Przewodnicząca nie korzysta z subsydjów, umożliwiających wyjazdy do innych ośrodków metodycznych w celu poznania sposobów i metod pracy na innych terenach.

Mimo to, jednak, praca w grupie jest dosyć ożywiona. Frekwencja naogół dobra. Atmosfera wyjątkowo miła. Wielu uczestników mimo wyczerpującej pracy w szkole, spieszy na posiedzenie, by podzielić się z koleżeństwem swemi pomysłami i doświadczeniem czy to z zakresu opracowywania zagadnień na poziomie kl. I i II-ej, czy też z zakresu hodowli.

W ciągu roku ubiegłego i bieżącego udzielono kilkanaście porad metodycznych i hospitowano wzajemnie szereg lekcyj.

Prace w Grupie idą po linji wytyczonej przez p. Instruktora ministerjalnego.

Z proponowanego planu weszły w życie wieczory dyskusyjne o tematach, opartych na doświadczeniu. Założono hodowlę pieczarek w jednym gimnazjum męskiem i zapoczątkowano pracownię w gimnazjum żeńskiem. W najbliższym planie pracy są na porządku dziennym zagadnienia, związane z programem kl. II i urządzenie pracowni metodycznej.

J. Bogucki.

Ognisko metodyczne matematyki w Lublinie.

Ogniska metodyczne matematyki zostały powołane do życia w celu podniesienia poziomu nauczania matematyki w szkołach średnich ogólnokształcących.

Żyjemy w dobie badań i eksperymentów, w okresie, powiedziałbym, przewartościowywania wartości, gdy poddają się rewizji dawne cele i metody nauczania matematyki, jak zresztą, i innych przedmiotów, gdy wprowadzamy w życie nowy program gimnazjalny, jakże radykalnie zmieniający zakres materjału i charakter nauczania matematyki.

Na czoło wysuwa się cel wybitnie materjalny: wyrobienie techniki rachunkowej oraz umiejętności stosowania wiedzy matematycznej do zagadnień z innych dziedzin nauki i życia praktycznego, ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb życia gospodarczego. Rozwijanie dyspozycyj logicznych, kształcenie wyobraźni stosunków ilościowych i przestrzennych oraz zaprawianie uczniów do samodzielnego wysiłku — odsuwa się niejako na plan drugi.

Zakres materjału matematyki nowego gimnazjum różni się znacznie od programu dawnych III—VI klas gimnazjalnych. W nowym programie niema wcale nierówności, niema badania trójmianu kwadratowego, niema dotychczasowej dyskusji równań linjowych i kwadratowych. niema postępów, logarytmów, jednokładności figur, trygeometrji, jest natomiast obliczanie powierzchni i objętości wielościanów i brył obrotowych, co dotąd było w programie klasy siódmej.

Przy rozwiązywaniu równań dotąd przeważnie stosowano teorję równań równoważnych, czasami – analizę starożytnych. Obecnie przerabianie tego działu znacznie się zmieniło w kierunku jego uproszczenia, przyczem program wyraźnie nawet nie zaleca podawania teorji równań równoważnych. Dotąd przy wprowadzaniu liczb niewymiernych stosowano teorję przekrojów, opartą na pewniku Dedekinda; teraz podchodzi się do tego zagadnienia zgoła z innej strony.

Tych przykładów wystarczy, aby stwierdzić, że w samym materjale nauczania matematyki oraz w jego ujęciu zaszły doniosłe zmiany.

Jeśli chodzi o metody nauczania, to program nie narzuca nauczycielowi metod nauczania, nie wyznacza też żadnej metodzie stanowiska dominującego. Nauczycielowi pod względem wyboru metod pozostawiono zupełną swobodę. Zupełną swobodę pozostawiono również pod względem wyboru podręcznika. Przy wyborze podręcznika nauczyciel jednak nieraz napotyka na duże trudności, gdyż każdy podręcznik nieraz zupełnie inaczej podchodzi do danego zagadnienia, inaczej je ujmuje i rozwiązuje. Jeśli chodzi o klasę pierwszą, wystarczy porównać chociażby opracowanie działu o przybliżeniach dziesiętnych w trzech poleconych przez Ministerstwo W. R. i O. P podręcznikach matematyki dla tej klasy. Dla klasy drugiej nauczyciel ma do wyboru cztery podręczniki geometrji i trzy podręczniki algebry. Iwaszkiewicz podaje dość długi dowód twierdzenia o kącie zewnętrznym trójkąta (p. str. 79), znacznie później (str. 110) przytacza dowód twierdzenia o sumie kątów trójkąta; Straszewicz i Kulczycki przyjmują drugie z tych twierdzeń za pewnik (str. 53) i bezpośrednio stąd otrzymują jako wniosek — pierwsze twierdzenie. Tych przykładów wystarczy, aby się przekonać, jak różne jest ujęcie materjału w poszczególnych podręcznikach.

Nie koniec jednak na tem. Program nowego gimnazjum dąży do zniesienia wzajemnej izolacji przedmiotów i do zbliżenia szkoły do życia. Poszczególne przedmioty nauczania mają z sobą korelować, wzajemnie się uzupełniać i sobie pomagać. Matematyka, w miarę możności, musi być aktualizowana. Nauczyciel matematyki powinien korzystać z każdej sposobności, aby wprowadzić na lekcję jakieś zagadnienie życiowe, bliskie sferze zainteresowań ucznia. Nieraz wystarczy „dorobić", jak to mówią, do zadania „bajkę", aby lekcja z nudnej przeistoczyła się w żywą. Kształcącą i ciekawą rzeczą jest ubieranie przez samych uczniów przykładów liczbowych w szatę zadania z tekstem słownym. Układanie zadań przez uczniów zmusza ich do pomysłowości i orjentacji w stosunkach życiowych. Zadanie, ułożone przez ucznia, przestaje być tylko ćwiczeniem matematycznem, a staje się zagadnieniem aktualnem.

Niełatwa też jest sprawa z wydobyciem na lekcjach matematyki tych wartości, któreby się przyczyniły do kształcenia uczuć obywatelsko-państwowych. Mogłyby tu jednak pewną rolę odegrać diagramy i wykresy procesów i zdobyczy gospodarczych państwa... Wykresy takie mogą skuteczniej przemówić do umysłu ucznia, niż morały na temat obowiązków obywatelskich.

Widzimy jak różnorakie zadania stoją przed nauczycielem matematyki, zadania, naprawdę, niełatwe, wymagające nieraz dużej pomysłowości i wysiłku twórczego ze strony nauczyciela.

Dlatego tak szczegółowo mówię o trudnościach, jakie się piętrzą przed nauczycielem matematyki, aby z całym naciskiem podkreślić, że zwłaszcza w dobie obecnej żaden z nauczycieli nie powinien „iść luzem".

Terenem współpracy powinno być ognisko matematyczne, mające za zadanie skupienie kolegów po fachu dokoła ważnych problemów, jakie stawia przed nauczycielem jego codzienna praktyka szkolna, wzajemne dzielenie się swym doświadczeniem, sposobami rozwiązywania tego lub innego zagadnienia, stosowanemi przez siebie nieraz bardzo pomysłowemi i ciekawemi modelami, wreszcie osiągniętemi wynikami swej pracy.

Żaden z wartościowych pomysłów nie powinien pozostać w ukryciu, żadna z ciekawych prób nie powinna pozostać własnością tylko jej autora.

Dla umożliwienia wspomnianej współpracy kolegów mają służyć urządzane kilka razy do roku konferencje rejonowe i grupowe (lokalne).

Aby nie narażać kolegów, pracujących zbyt daleko od siedziby ogniska, na większe koszta, związane z wyjazdem na konferencje rejonowe, i dużą stratę tak cennego dla nauczyciela czasu, kierownik ogniska zakłada w większych ośrodkach sekcje ogniska (ognisko matematyczne lubelskie ma sekcje w Siedlcach i w Zamościu). Każda z tych grup metodycznych pracuje samodzielnie, kierownik zaś ogniska utrzymuje z nią kontakt przez uczestniczenie w konferencjach rejonowych sekcyj oraz przez korespondencję z jej przewodniczącym. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby w konferencjach rejonowych ogniska brali udział również przewodniczący sekcyj lub wybrani przez nich bądź przez sekcje delegaci.

Konferencje rejonowe i grupowe w dużej mierze przyczyniają się do rozbudzenia wśród nauczycielstwa głębszych zainteresowań dydaktycznych. Temuż celowi służą wzajemne pogawędki kolegów po fachu w czytelni ogniska, gdzie co tydzień mają możność się zbierać, wzajemne hospitowanie lekcyj kolegów, wreszcie konferencje indywidualne z kierownikiem ogniska.

Dr. J. Pliszczyńska.

Na marginesie pracy Ogniska filologji klasycznej w Lublinie.

Kiedy zaczęto powoływać do życia pierwsze Ogniska, jeszcze nie było wiadome, czy wytrzymają one próbę życia, czy nie staną się efemerydą. Jednak okazało się, że są one pożyteczne i potrzebne — dla samokontroli nauczyciela, który dzięki nim nie ustaje w pracy metodycznej nad samym sobą, oraz — jako bodziec do pracy naukowej indywidualnej. Jednocześnie są Ogniska ciekawą formą pracy zespołowej w tak trudnej, bo nieraz wymykającej się z pod kontroli świadomości, dziedzinie, jak metodyka lekcyj. Najwięcej wysiłku kosztuje kierownika Ogniska wytworzenie atmosfery zrozumienia wzajemnego i zaufania. W takiej dopiero atmosferze pozostaje samorzutność, chęć dzielenia się z kolegami wynikami pracy indywidualnej, radzą się pomysły, inicjatywa. Nastawienie się nie na krytykę cudzej lekcji, lecz na rozwiązanie, w tej chwili aktualnego, problemu — to postawa członka Ogniska.

Taką atmosferę stwarza zwykle zgrana grupa, pracująca z sobą już dłuższy czas. W Ognisku filologji klasycznej taką grupę stanowi Lublin. Pierwsze kroki są zawsze trudne. Było to jednak dawno, w 1930 roku. Obecnie idzie Ognisko po linji, przyjętej na początku, a która okazała się trafna.

Tą podstawową zasadą, przyjętą na początku, była zasada równoległości pracy metodycznej i samokształceniowej (ewentualnie naukowej). Przedewszystkiem nie tracić kontraktu z nauką, by nie powtarzać tego, co się kiedyś nauczyło na uniwersytecie, lecz ciągle się pogłębiać, ciągle szukać nowego materjału myślowego do opracowywania. Najlepsza pod względem formalnym lekcja nie stanie na poziomie, o ile opiera się na wiadomościach przestarzałych, na „rewelacjach" z końca XIX w., czy to w zakresie słownictwa, archeologji, czy ścisłej filologji. To rozbudzenie pędu do samokształcenia wśród nauczycieli jest jedną z podstawowych wytycznych Ogniska. Jeśli porównamy wyniki pracy naukowej nauczycieli szkół średnich niemieckich i polskich, to widzimy, że u nas przedewszystkiem daje się zauważyć brak organizacji pracy, brak zespołowej pracy. Może niejeden ma coś ciekawego do opublikowania, czy do wygłoszenia, lecz albo mu się nie chce wykończyć tego, albo uważa to za niewiele warte.

Dlatego uważam za niezmierny ważny dla Ognisk kontakt z uniwersytetami.

Z drugiej strony praca metodyczna. A więc obecnie przedewszystkiem nowe gimnazjum na warsztacie. Niemniej istotne są zagadnienia, aktualne w nowem i starem gimnazjum, związane np. z lekturą autorów, zawsze czytanych w szkole. Na tle tych ogólnych ram praca Ogniska filologji klasycznej przedstawia się następująco, w bieżącym roku szkolnym 4 konferencje: 3 okręgowe, dwudniowe, jedna — lokalna.

wrzesień 1934 r.	lokalna, poświęcona koordynacji pracy kół klasycznych w Lublinie.
październik 1934 r.	okręgowa konferencja, poświęcona metodyce kl. II; recenzja książki Zielińskiego pt. „Religja rzymskiej republiki" tom I i II.
luty 1935 r.	okręgowa konferencja, poświęcona wyłącznie Owidjuszowi na tle jego Metamorfoz i Fasti. Centralne zagadnienie: Jak podchodzić do mitologji na terenie gimnazjum? Lekcje z Owidjusza Fasti na tle lektury Liwjusza.
maj 1935 r.	Konferencja okręgowa, poświęcona wyłącznie wynikom nauczania w kl. I i II. Lekcje z tego punktu widzenia.

Środowisko lubelskie prowadzi nadto pracę nad tekstami Tacyta i Platona. Co tydzień odbywają się interpretacje (naprzemian łacińska i grecka). Mamy zamiar wydać przekład Tacyta „Dialogus de oratoribus".

Z całą przyjemnością muszę stwierdzić, że praca w Ognisku idzie żywo i łatwo, że atmosfera koleżeńskiej współpracy dodaje zachęty nietylko członkom, lecz i kierownikowi Ogniska, że lekcyj przykładowych wszyscy podejmują się bardzo chętnie. Nie będę już wyliczała litanji tego „panegiryku", słowem mogę określić to, co się dzieje w Ognisku fil. klas.,: praca rozwija się *samorzutnie.*

Teraz całą uwagę należy zwrócić na stworzenie podobnych grup w środowiskach Siedlce i Zamość, oraz na kształcenie metodycznie młodych, dopiero wchodzących do szkoły, nauczycieli.

Dr. J. Dobrzański.

Grupa metodyczna historji w roku szkolnym 1934/35.

Potrzeba ujęcia w ramy i nadania kierunku pracy metodycznej w zakresie nauczania historji spowodawała powołanie do życia przez Kuratorjum O. S. Lubelskiego grupy metodycznej tego przedmiotu. Dotychczasowy ruch w tej dziedzinie skupiał się w sekcji Dydaktycznej, istniejącej przy Lubelskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Historycznego. Sekcja, istniejąca od kilku lat, dopiero w ubiegłym roku w związku z reformą szkolnictwa przejawiła większe ożywienie. Przyczynił się do tego głównie kurs metodyczny, zorganizowany przez instruktorkę historji z Min. W. R. i O. P. p. Dr. H. Mrozowską w kwietniu 1933 roku. Wówczas to sekcja zorganizowała odczyt na temat korelacji jęz. polskiego z historją. W roku szkolnym 1933/34 ze względu na nowy program historji w I klasie gimnazjalnej sekcja zajęła się podręcznikami historji i na ten temat odbyły się zebrania. W porozumieniu z p. Dr. H. Mrozowską podjęła sekcja ankietę w sprawie podręczników w I klasie, a zbiorową odpowiedź przesłano Ministerstwu W. R. i O. P. Mając na uwadze wskazówki programu co do uwzględniania regjonalizmu w szkole, sekcja, doceniając tę sprawę, powierzyła ją swemu sekretarzowi. Regjonalizm jako zagadnienie staje się bardzo aktualnym w bieżącym roku ze względu na II klasę gimnazjalną. Dla ustalenia wspólnej linji postępowania oraz zdania sobie sprawy z materjału nauczania i metody odbyto zebranie członków sekcji. Na zebranie zaproszono także poszczególne gimnazja w Lublinie. Referat na temat „Regjonalizm lubelski w nauczaniu historji w klasie II gimnazjalnej wygłosił Dr. Jan Dobrzański. Lekcję przykładową przeprowadził p. Nester Piotr. Temat lekcji: Miasta na prawie niemieckiem w Polsce. Na zebraniu na wniosek referenta zdecydowano opracowanie kilku referatów z zakresu regjonalizmu. Taki stan rzeczy zastała decyzja Kuratorjum O. S., powołująca do życia grupę metodyczną historji.

Przed grupą stoi wiele ważnych prac do zrealizowania. Za najważniejszą należy uznać regjonalizm oraz metodykę w kl. I i II., w tym kierunku pójdzie praca. Nie mając odpowiedniej literatury naukowej, grupa w porozumieniu z sekcją dydaktyczną podejmie się wydania drukiem referatu na temat „Regjonalizm lubelski w nauczaniu w klasie II gimazjalnej, dobierze i wyda potrzebne teksty źródłowe oraz bibljografję prac, odnoszących się do Lubelszczyzny, niezbędnych przy nauczaniu historji regjonalnej. Na zebraniach nauczycieli historji, których odbędzie się 6, wygłoszone zostaną referaty: 1) Zabytki w Lubelszczyznie i ich wyzyskanie w nauczaniu historji w II klasie gimnazjalnej. 2) Wycieczki i ich metodyka. O metodach nauczania traktować będą referaty: 1) rola podręcznika w nauczaniu historji. 2) rola mapy w pracy ucznia. 3) Ilustracja w pracy ucznia. Referaty połączone będą z lekcjami przykładowemi.

W. Helmanowa.

Grupa metodyczna języka francuskiego.

W marcu r. b. powstała grupa metodyczna jęz. francuskiego, mająca za sobą, jako Koło Neofilologów w Lublinie, pewien dorobek w dziedzinie dydaktyki i metodyki jęz. obcych; praca jej zostaje ujęta w ramy planowości organizacyjnej w momencie budowy nowego szkolnictwa.

Konferencja informacyjna pod przewodnictwem p. Nieniewskiej, instruktorki ministerjalnej wysuwa potrzebę sprowadzenia dzieł dydaktycznych i metodycznych z dziedziny nauczania jęz. obcych do bibljoteki Kuratorjum Lubelskiego, aby mieć możność już w maju przeprowadzić lekcje przykładowe i referaty na temat aktualizacji pracy w klasach wyższych.

Omawiają się pomoce naukowe niezbędne dla większej wydajności pracy.

Podkreśla się wielkie znaczenie korespondencji szkół naszych ze szkołami we Francji za pośrednictwem M. K. S. w Warszawie (Pałac Staszica).

Dyskutuje się żywo i szczegółowo program klasy I-ej n. u.

W maju I-a konferencja rejonowa grupy metodycznej z lekcjami w kl. 8-ej i 6-ej i referatami na temat „Uwspółcześnienie lektury" rozpatruje szczegółowo lekturę klas 5—8, kładąc specjalny nacisk na zainteresowanie młodzieży co do epok i autorów przy należytem poznaniu kultury Francji i z uwzględnieniem korelacji z jęz. polskim i historją (Spis lektury w Poradniku i w „Uzupełnieniu do Poradnika". „Bibljoteka Francuska" jest niezbędną w klasach 5, 6, 7 i 8 — Książnica Atlas pod redakcją p. H. Nieniewskiej). Lektura powinna kształcić charakter i nastawiać pozytywnie do życia i świata, wobec tego nie należy czytać książek tchnących pesymizmem (Madame Bovary, Père Goriot, Germinal).

W sierpniu b. r. na konferencji popołudniowej referują się 3 nowe podręczniki (przysłane podczas wakacji).

1. B. Kielski — Leçons de français.
2. S. Czerny i F. Jungman — Les Aventures de Polo.
3. O. Cieślińska i H. Nieniewska — Parlons français.

Pierwszy podręcznik uznany za mało urozmaicony.

Drugi posiada duże walory co do treści, fonetyki i języka, oraz dobre wprowadzenie ucznia w obce, a pożądane środowisko Francji, lecz szybkie stopniowanie trudności może opanować tylko nieliczna, a wybitnie zdolna klasa.

3-ci podręcznik p. Cieślińskiej i Nieniewskiej posiada liczne zalety: ma bardzo dobre stopniowanie trudności odpowiednio dostosowanych do wieku uczniów i słabej pamięci ich w tym okresie, daje szerokie pole do inwencji, tryska humorem, porywa żywym językiem, interesuje uczniów. Podział na okresy ułatwia pracę nauczycielowi, zwłaszcza początkującemu.

Po dyskusji nad podręcznikami omawia się pracę w klasie I-ej.

3-tygodniowy okres bezpodręcznikowy winien być należycie wykorzystany na jaknajbardziej skrupulatne opanowanie strony fonetycznej języka. stosować ćwiczenia pamięciowe w dozach małych i odpowiednio je stopniować,

Maximum pracy ześrodkować w klasie, ośrodkiem pracy jest człowiek i działanie — aktywizacja, a nie opis.

Konferencja rejonowa w listopadzie była poświęcona zagadnieniu realizacji nowego programu w klasie I-ej.

Porządek dzienny:

1. Lekcja w gimn. męskim — podręcznik S. Czerny i F. Jungman.
2. „ „ żeńskim „ O. Cieślińska i H. Nieniewska.
3. Krótkie sprawozdanie wszystkich uczących w klasie I-ej z własnych doświadczeń i przebiegu pracy w pierwszym okresie.
4. Komunikaty naukowe.

Lekcje dały cenny materjał do dyskusji, sprawozdania przedstawiły obraz pracy w szkołach lubelskich i na prowincji i warunki w jakich się realizuje nowy program.

Dalsze konferencje obejmują:

1. Zagadnienie nachylenia pracy do nowego programu w klasie II-ej przejściowej, mającej stare podręczniki.
2. Korelacja z historją w klasie VII-ej.
3. Lekcja kulturoznawcza z epidjaskopem w klasie V-ej.

Troską największą będzie stale klasa I-sza.

Komunikaty naukowe i sprawozdania z nowych książek będą podawane w języku francuskim.

Z literatury pięknej i książek dla młodzieży.

Roman Kołoniecki. Solo Fletowe. Warszawa 1934. Wydawnictwo Droga. Dotychczasową twórczość Kołonieckiego cechowała szeroka rozlewność i wielomowność. Kołoniecki wyszedłszy z pod znaku Skamandra długi czas chodził drogami Skamandrytów, podejmując od nich jako pojętny ich uczeń technikę pisarską i obrazowość. Ostatnia jednak książka świadczy o wyraźnem wyzwoleniu się od wtórnych naleciałości Skamandra — zbytniego szafowania słowem, wyszukiwania łatwych efektów błyskotliwości, nurzania się w nieuchwytnej nastrojowości, chociaż pewna pretensjonalność pozostała i nadal objawia się odrazu w samym tytule: „Solo fletowe", że niby on tylko sam sobie gra, że jest opuszczony, że, jak ten pasterz z fujarką o wieczorze i t. d....

Mimo to „Solo fletowe" jest rzetelnem dziełem poety. Oczyściła się budowa wiersza poety, Kołoniecki zarzucił dawne zawiłości i mętne zgęszczenia stylu. Klarowność i subtelna tkanka więzi logicznej słowa i nastrojowości obrazów — oto cechy nowego tomu poety.

Kołoniecki ulegający silnie wpływom tradycji pozostaje nadal „strofkarzem", jednak w obrębie strof pozwala sobie na bogatą różnorodność rytmu. Wiersze jego mają konstrukcję rozległą, zagarniającą całe szeregi ubocznych nurtów lirycznych, wiążąc je razem w orkiestrę tomów i barw. Nie zdziwimy się więc, znając tą cechę twórczości i talentu Kołonieckiego, gdy w tomie spotkamy liczne przekłady poetki francuskiej Anny de Noailles, poetki o przeczystej linji strofy, o subtelnej strukturze psychiki, o bogatej i barwnej fantazji. Oto przekłady wierszy jej: „Lazurowy poemat", „Śmierć Jauresa", „Poeci romantyczni", „Sad", „Zwierzęta", „Upojenie". Proszę przeczytać „Sad", aby zdać sobie dokładnie sprawę ze wspólności i pokrewieństwa talentu Kołonieckiego i Anny de Noailles. Nie tylko sława tej poetki zachęciła Kołonieckiego do bliższego zajęcia się jej poezją. Tu działają tajemne związki i węzły duchowe.

W wierszach Kołonieckiego śledzić możemy całkiem wyraźnie nawarstwienia naszej poezji dawnej i współczesnej. Wyjmujemy z wiersza „Odwiedziny” strofę pierwszą

W księżycowy niewód złoty
sen mnie złowił — ręka żywa:
z dna milczenia, z dna tęsknoty
jasna fala mnie porywa.

Czyż nie słychać tu nuty B. Zaleskiego? Albo w wierszu „Imię miłości” czyż nie odszukamy Tuwima?

W gąszczu słonecznym, w płowym pożarze
gasną nieznane oczy i twarze.
W gorzkim śpią dymie drzewa olbrzymie,
lato się pyta, jak ci na imię.

Tu i ówdzie poprzez mgłę słów i rytmu przebija się jakaś melodja znana, jakiś nastrój dawniej przy czytaniu innego poety przeżyty, jakieś podejścia raz już przez kogoś gdzieś dokonane. To wszystko jednak nie przekreśla poezji Kołonieckiego. Ma ona swoją temperaturę, swój własny wydźwięk i swoją intymną czułość. Sentyment. bowiem jest bliski Kołonieckiemu, czasami jednak nie bierze słuchacza. Trochę go zadużo w wierszach bardzo dobrych o motywach tatrzańskich. Niezbyt wyraźny jest wiersz „Norwidowskie” zamazane i zgmatwane są tu obrazy i zawiła struktura ideologiczna.

Kołoniecki i nadal lubuje się w śmiałej i nowej metaforze, cóż, powiedzieć nawet można, że za nią specjalnie goni. Wystarczy wziąć pierwszy z brzegu jego wiersz i podsumować metafory. Wyjmujemy kilka takich metafor z wiersza „Norwidowskie”: Odsuń zimę — ciężką zasuwę, otwórz rok szóstym kluczem czerwca; Widok z gór dom oprawił w okno; słońce miga tu wartkim wrzecionem; wiatr, warcząc jak kołowrotek, zwija przestrzeń w kosmaty kłąb; Skwar rozsadza w powietrzu ampułki skroplonej sosnowej woni.... i tak co zdanie, to nowa metafora, aż wreszcie odczuwa się przesyt przepychu. Kto chce uczyć się budować metaforę, niech czyta Kołonieckiego;

W sumie nowa książka Kołonieckiego jest poważnym krokiem ku samemu sobie, ku własnej prawdzie poetyckiej i ku własnemu wyrazowi. Na swej drodze poeta ma dobrych przewodników Annę de Noailles i Pawła Valery, których szczególnie umiłował.

am

Gen. Marjusz Zaruski. Na skrzydłach jachtów. Bibljoteczka geograficzno-podróżnicza „Dookoła Ziemi” t. 10, wyd. staraniem Zrzeszenia polskich nauczycieli geografji. Książnica-Atlas. Lwów – Warszawa str. 157.

Werwa, rozmach, tężyzna i zapał biją z tych opowiadań, zebranych pod wspólnym tytułem: „Na skrzydłach jachtów”, stanowiących (poza „Jaskółką” i „Spotkaniem”) wrażenia z wypraw morskich, odbytych na małym jachcie „Witeź” w latach 1925—28 i na jachcie „Junak’. w 1931 r.

Zdawałoby się, że podróż do Kopenhagi lub do brzegów Szwecji na małym stateczku, mieszczącym zaledwie 4 osoby, nie może stanowić interesującego tematu... Pod umiejętnem piórem gen. Zaruskiego, opis takiej wyprawy skrzy się dowcipem, tętni życiem, kusi lekceważonem niebezpieczeństwem, porywa pragnieniem zmagania się z tajemniczym żywiołem morza, zachęca do czynu, szlachetnej walki. Autorowi chodziło o to, aby „przykładem Witezia” oderwać od brzegu tych, którzy kąpią się w morzu, pływają w kajakach albo na rybackich żaglówkach zawsze tuż, tuż, o sto metrów od brzegu, i pociągnąć ich samych albo przynajmniej ich dusze na pełne morze.

Książeczka gen. Zaruskiego spełniła swe propagandowe zadanie: uczy rozumieć i kochać morze, pobudza do uprawiania amatorskiego żeglarstwa, lub przynajmniej każe marzyć o niem, zachęca do sportowego opanowania pełnego morza.

Młodzież napewno zaliczy ten tomik do swej ulubionej lektury, a człowiek dorosły z przyjemnością przeczyta te pachnące wiatrem morskim, zabarwione humorem opisy niewyszukanych przygód żeglarskich.

m. o. w.

Zofja Meisnerówna. Marvnarze z Delfina. Warszawa 1934 M. Arct. Str. 204.

Ci „Marynarze” — to pięciu młodych chłopców, którzy dopiero co ukończyli szkołę powszechną, a „Delfin” — to niewielka żaglówka, którą zdobyli wspólnemi siłami, wyrzeczeniem się wielu przyjemności a głównie siłą woli i uczucia. Wybiera się ta załoga na wycieczkę z Grudziądza przez Gdańsk do Gdyni. Doznają wielu przygód, muszą się nawet rozdzielić i dwóch z nich jedzie do Oslo. Wreszcie po wielu niepowodze-

niach i przyjemnościach wracają do rodzinnego miasta szczęśliwi i dumni z dokonanego czynu. Postanawiają w dalszem życiu owocnie pracować dla Polski na obranych przez się polach i nie ustawać w tym trudzie. Patronuje młodym żeglarzom „prawdziwy” kapitan Marynarki Wojennej — Mirecki. On ich zachęca do wytrwania, w jego ręce składają przyrzeczenie i jego obierają sobie za wzór w życiu późniejszem.

Autorka jest entuzjastką polskiej idei morskiej i entuzjazm swój potrafiła w przekonywujący sposób wyrazić w utworze. Opisy wybrzeża, Gdyni a zwłaszcza polskiej marynarki wojennej nietylko pełne są prawdy, ale przedewszystkiem pisane z umiłowaniem przedmiotu. Ponad wszystko wybija się kilka zasadniczych myśli: Konieczność służenia ojczyźnie, podkreślenie wiary we własne siły, dążenie do wyrobienia samodzielności w młodzieży i wreszcie szeroko potraktowane zagadnienie samowystarczalności, począwszy od drobnych stosunkowo spraw, jak zdobycie łodzi, skończywszy na ważnych jak eksport polski i handel zamorski. Autorka nie pomija nawet strony historycznej i daje obrazki z dziejów floty polskiej na podstawie książki Czołowskiego. Wogóle na każdej niemal karcie, a już napewno w każdym rozdziale tej powieści spotykamy się z rzeczywistemi wartościami dodatniemi.

Nie należy jednak sądzić, że książka przeładowana jest dydaktyzmem; przeciwnie, pisana żywo i zajmująco, w łatwy sposób podaje młodzieży stronę ideową, nie nużąc ani na chwilę. Styl jasny i żywy sprzyja przyswojeniu treści przez młodocianego czytelnika.

Książka ukazała się w czasie, gdy rozwinął się żywiołowy pęd młodzieży do morza. Podtrzymując tego ducha jest ona jaknajbardziej na czasie; ukazała się w porę i zasługuje na rozpowszechnienie

Generał M. Zaruski napisał przedmowę, podkreślając, oprócz innych, zalety książki ze stanowiska marynarza, a mianowicie: prawdziwość opisów i dobre słownictwo żeglarskie. Dobrze byłoby, gdyby ta pożyteczna i ładna książka trafiła do Komisji Oceny Książek i aby polecono ją jako lekturę dla klasy 1-szej. Z. T.

J. Giżycki. Biali i Czarni. Warszawa Gebethner i Wolff – 1934 — str. 360.

Polska literatura podróżnicza wzbogaciła się nową i ciekawą książką Giżyckiego: Biali i Czarni. Utwór ten o charakterze fragmentarycznym nie przypomina ani sensacyjno-podróżniczych powieści Ossendowskiego ani opisów przyrodniczo-łowieckich dawnego typu, ani morskich czy lotniczych nawet w rodzaju Jima Pokera.

Jest to żywe, pełne ruchu o filmowem zacięciu opowiadanie wrażeń autora z ekspedycji naukowo-fotograficznej po kolonjach francuskich w Afryce. Brak zupełnie w tej książce wątku powieściowego, jakiejś koloryzacji — a jednak, a może właśnie dlatego, książka przykuwa uwagę czytelnika i trzyma ją w napięciu od początku do końca tego bądź co bądź poważnego tomu. Prócz pięknych opisów przyrody i obyczajów murzyńskich, żywych epizodów myśliwskich i perypetyj podróżniczych główną treścią książki są pełne bystrości i krytycyzmu obserwacje autora nad stosunkami społecznemi wytworzonemi przez administrację francuską w kolonjach. By je scharakteryzować nie gołostownie lecz na żywych przykładach, autor zapoznaje czytelnika z przedstawicielami administracji cywilnej i wojskowej w szeregu epizodów. A wnioski? Oto biali, czarni i mieszani „rządziciele” kolonij francuskich są to przeważnie, prócz nielicznych wyjątków, albo ludzie zupełnie nieudolni i niezaradni, albo karjerowicze bez sumienia, którym chodzi o wyróżnienie się wobec władzy i, o ile się da bez ryzyka, „oszczędzenie” okrągłych sumek z pieniędzy przeznaczonych na podniesienie kultury i produkcji kolonij. Są oczywiście i uczciwi ludzie, którzy, będąc w mniejszości, mimo najlepszej woli natykają się na tak wielkie trudności ze strony niesumiennych kolegów i warunków klimatycznych, że obojętnieją na wszystko i żyją licząc tylko tygodnie do urlopu, a lata do emerytury. Nad wszystkiemi plagami góruje nieszczęsny biurokratyzm, który sprawia, że z jednej strony Francja nadsyła do kolonij moc projektów, fabrykowanych przy biurkach w Paryżu przez ludzi, którzy nigdy kolonij nie widzieli, — przeto pozbawionych wszelkiego zmysłu rzeczywistości i przystosowania do warunków lokalnych,—z drugiej zaś strony urzędnicy kolonjalni zarzucają ojczyznę stosami papierów „pod któremi się dusi”.

Wobec tego, co się rzekło, poziom etyczny a z nim razem prestige przedstawicieli białej rasy ulega ciągłemu obniżeniu, wyzysk czarnych woła o pomstę do nieba i trudno się dziwić, że ludność tubylcza psuje się od tej pseudo-kultury, choruje od pseudo-higieny i głupieje od pseudo-religji. Rezultatem tego jest masowa dezercja murzynów do sąsiadujących holenderskich a szczególnie angielskich kolonij, gdzie trudna

sztuka rządzenia niższą kulturalnie rasą została szczęśliwiej rozwiązana. Anglja wysyła do kolonij nie wykolejeńców lub głodomorów, — ale ludzi nieskazitelnie uczciwych sprawiedliwych i nieustraszonych, którzy wyższość białego nad czarnym sugerują nie pięścią i oszustwem, ale wdrożeniem posłuchu i poszanowania dla uczciwości i odwagi Anglików.

W konkluzji nasuwa się Giżyckiemu mimowolna refleksja, że skoro Francja, przy tylu genjalnych cechach swej rasy, odznacza się nieudolnością w administrowaniu kolonjami, powinna pozbyć się części przynajmniej na rzecz narodów mających dość ludzi silnych duchem i ciałem.

Książkę tę prócz ciekawej treści, zdobi wdzięk narracji naturalnej, potoczystej o dobrodusznie — kostycznym odcieniu i piękne fotografje wykonane przez autora.

W. P.

Wacław Niezabitowski. Golfsztrom. Powieść. Tow. Wydawnicze Rój. Warszawa.

Fantastyczne opowiadanie o zagładzie, grożącej Europie wskutek odwrócenia ciepłego prądu — Golfsztromu. Fanatyczni Amerykanie, pałający nienawiścią do starego świata, który jest podług nich siedliskiem zgnilizny moralnej i hamulcem postępu chcą wymrozić ludność Europy. Dwóch szlachetnych Polaków wykrywa spisek i zapobiega katastrofie. Rzecz opowiedziana żywo i gładko, ale banalnie i bez głębszej wartości literackiej. Może być jednak interesującą lekturą dla starszych chłopców.

h. r.

Dzieła różne — recenzje i oceny.

Ruch Regjonalistyczny w Europie. książka zbiorowa pod redakcją Aleksandra Patkowskiego, tom I i II, Warszawa 1934. Biblioteka Regjonalna tom IV i V. Wydawn. Sekcji Regjonalistyczno - Krajoznawczej Związku Nauczycielstwa Polskiego, „Nasza Księgarnia” W-wa, Świętokrzyska 18. Stron: tom I lbXII 428, tom II lbVI 396.

Interesująca ta książka, która zasługuje bardzo na uwagę, powstała w związku z pracą organizacyjną i programową polskiego ruchu regjonalistycznego, a stanowi widomy znak nawiązania ściślejszego kontaktu z podobnym ruchem na kontynencie europejskim.

Jak przedstawia się ideologja regjonalistyczna u obcych, informują nas liczne i wyczerpujące artykuły: Jules Destrée — Regjonalizm w Belgji, Aleksander Farquharson — Regjonalizm w Wielkiej Brytanji, Vaclav Dedina—Regjonalizm w Czechosłowacji, Jarosław Stepanek — Regjonalizm, Olaf Andersen — Ruch regjonalistyczny w Danji, Leo Sternberg—Regjonalizm kulturalny w Niemczech, August Weitzel—Regjonalistyczna reforma państwowa w Niemczech. Eugenjusz Frankowski—Regjonalizm Hiszpanji—Arturo Perucho—Kwestja katalońska, Charles Brun Regjonalizm francuski, Giovani Crocioni—Rozwój kultury regjonalnej w Italji, Svetozar Ilesic — Regjonalizm w Jugosławji, Iwan Malinar—Regjonalizm administracyjny i ekonomiczny, Fran Ilesić—Regjonalizm i literatura jugosławiańska; Jànos Tomcsànyi—Regjonalizm na Węgrzech, Willem Boerman — Regjonalizm w Hollandji, Piotr Sawickij—Rosyjskie krajoznawstwo naukowe i problemy podziału regjonalnego R. S. F. S. R. Jean da La Harpe — Regjonalizm w Szwajcarji. Ivar Moberg—Regjonalizm w Szwecji i Norwegji.

Niewątpliwie, zmontowanie dzieła, składającego się z 24 prac różnych autorów, stanowi trud nielada. Jednak wydaje nam się brakiem pominięcie naszych bliższych i dalszych sąsiadów: Litwy, Łotwy, Estonji, Finlandji, Austrji, Rumunji, Bułgarji, Grecji, Albanji i Turcji Europejskiej.

O naświetleniu ruchu regjonalistycznego w Polsce mówią nam artykuły: Stanisława Pawłowskiego — Regjonalizm geograficzny i jego rozwój w Polsce, Wiktora Ormickiego—Regjonalizm gospodarczy w Polsce, Jerzego Stefana Landroda — Regjonalizm administracyjny w teorji i w życiu, oraz Aleksandra Patkowskiego — Ruch regjonalistyczny w Polsce, Bibljografja za lata 1922—1932.

Jak widać z artykułów, zamierzeniem wydawnictwa było: omówić nasz dorobek regjonalistyczny na tle dorobku europejskiego, oczywiście możliwie wyczerpująco. Wydaje nam się, że zasada ta nie została w całej swej rozciągłości rozwinięta. W przeglądzie tym brak ważnych tematów, jak np.: podziału Polski na regjony, regjonalizmu kulturalnego w literaturze, muzyce, teatrze, architekturze, w plastyce, w tradycyjnej kulturze ludowej, muzealnictwie, spółdzielczości i t. p. Że dorobek na tych polach jest duży, świadczyć mogą liczne pozycje bibljograficzne choćby w naszym artykule Al. Patkowskiego. Wspomniane zagadnienia koniecznie należałoby omówić w tomach następnych, które zapowiada redaktor w przedmowie dzieła.

Osobno podkreślić należy walory artykułu Al. Patkowskiego. Jego bibljografja ma znaczenie historyczne i znaczenie dokumentu dla regjonalizmu i krajoznawstwa polskiego. Bibljografja ta ma dużą wartość dla prac naukowych, oświatowych i samokształceniowych. Szkoda tylko, że dorobek Lubelszczyzny w zestawieniu tym nie występuje w całej pełni.

Pomimo usterek, całość robi imponujące wrażenie. Jest wspaniałym wysiłkiem regjonalizmu polskiego, godnie zareprezentowanym na ostatnim międzynarodowym zjeździe geograficznym w Warszawie. Dzieło to jest zaprzeczeniem na ataki ze strony sceptyków, że regjonalizm się przeżywa. Książka ta jest dowodem jak regjonalizm się rozwija, w ciągłem poszukiwaniu głębszej i nowej treści w polskiem życiu społecznem i kulturalnem.

Staranne wykonanie książki przez „Naszą Księgarnię", poprawny druk, dobry papier, niska cena (dwa tomy, stron 830, cena 8 zł.) – niewątpliwie zachęci ogół nauczycielski do licznego zaopatrywania się w to cenne dzieło.

h. z.

PRZEGLĄD POLSKIEJ PRASY PEDAGOGICZNEJ.

Zagadnienia psychologiczne.

Dziecko trudne do prowadzenia. Lenistwo młodzieży. Poczucie sprawiedliwości u dziecka.

Spiewak J. „Dziecko trudne do prowadzenia w świetle psychologii Adlera". „Życie szkolne" 1934. Nr. 9.

Według Freuda najsilniejszym bodźcem w życiu człowieka jest dążenie do przyjemności i unikanie nieprzyjemnosci. Cały jednak kodeks nakazów moralnych i prawnych cały kompleks tego co „wypada" i „nie wypada" wypędza ten instynkt ze sfery swiadomości do nieświadomości, do sfery marzeń sennych i na jawie, powodując w ten sposób groźniejsze schorzenia psychiczne.

Inaczej niż Freud ujmuje przyczyny tych chorób jego uczeń — Adler. Zdaniem jego — nie pęd do przyjemności, zwłaszcza seksualnej, stanowi „spiritus movens" życia psychicznego — lecz chęć przewodzenia w społeczeństwie,—dążenie do znaczenia. Jeśli u danego osobnika panuje równowaga między poczuciem społecznem a poczuciem własnej wartości, wówczas życie jego nie doznaje żadnych zaburzeń. Zakłócenie spokoju następuje wtedy, gdy jednostka nie może znaleźć kompromisu między temi czynnikami. W konsekwencji tego wytwarza się w niej poczucie małowartowości i brak wiary we własne siły.

Kompensacja może nastąpić albo na drodze wyłącznej pracy nad sobą, albo przez stworzenie sobie życia fikcyjnego.

Szczególnie wśród dzieci spotykamy całe szeregi osobników złamanych i otamowanych duchowo.

Autor omawia 3 najcharakterystyczniejsze typy takich dzieci: 1. dziecko lękliwe i o słabem poczuciu, spowodowanem wadami organicznemi; 2. dziecko „uciekinier" i 3. dziecko „buntownik".

Poza 1-ym typem, chorym z przyczyn organicznych, za choroby pozostałych dzieci ponoszą winę dom i szkoła. Rozpieszczanie dziecka przez środowisko domowe

pozbawia je inicjatywy i samodzielności, czyniąc lękliwem w stosunku do życia, od którego najchętniej ucieka w krainę marzeń.

Dogadzanie dziecku we wszystkiem i czynienie zeń ośrodka życia rodzinnego dopóki nie pójdzie do szkoły, z tą chwilą zaś poważne ustosunkowanie się doń jako do dorosłego człowieka wywołuje bolesne urazy w psychice dziecka, które przez upór i bezwzględny bunt chce znowu zwrócić na siebie uwagę — odzyskać łaski.

Stąd prosty wniosek — zarówno dom jak i szkoła winny uważać, by brakiem wiary w wartość dziecka nie pozbawiać je dobrego samopoczucia.

Ponadto nauczyciel, przystępując do leczenia młodzieży metodą stosowaną w Poradniach Adlerowskich winien:

1. zbadać krytycznie stan własnej psychiki;
2. nawiązać kontakt z rodzicami;
3. poznać psychikę dziecka i jego stosunek do rodziców;
4. podjąć próby leczenia, nie zniechęcając się słabemi rezultatami.

Nad *„Przyczynami zaniedbywania się młodzieży w obowiązkach szkolnych" zastanawia się Wł. Mituła. „Ruch Pedagogiczny". R. XXIV Nr. 1 i 2.*

Rozważania swoje opiera autor na ankiecie, w której uwzględnił następujące punkty:

1) Wymienić wszystkie przyczyny, dla których zaniedbuję się w odrabianiu lekcyj szkolnych.
2) Czy wstydzę się tego zaniedbania i dlaczego?
3) Czy zaniedbaniem swojem wyrządzam komuś krzywdę?
4) Czy przypominam sobie jakieś najwcześniejsze zaniedbanie w obowiązkach szkolnych?

Po przytoczeniu poglądów rozmaitych psychologów w sprawie definicji lenistwa i jego przyczyn — dochodzi autor do przekonania, iż mogą one być natury fizjologicznej, psychicznej i socjalnej.

Jeśli chodzi o wspomnienia najwcześniejszego zaniedbywania się w obowiązkach szkolnych, to prawie 80% badanej młodzieży albo odpowiedziało negatywnie, albo wogóle nie odpowiedziało. Z reszty lepiej pamiętała młodzież starsza (kl. VIII — 30.39%) i to raczej chłopcy, niż młodzież młodsza (kl. IV — 12.39%).

Przy określaniu motywów zaniedbywania się w obowiązkach szkolnych wysuwa młodzież:

1. niechęć do rozpoczynającej się nauki szkolnej;
2. zbyt łagodnych lub zbyt wymagających nauczycieli;
3. warunki materjalne;
4. brak podstaw naukowych;
5. zainteresowanie sprawami erotycznemi.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż mniejszem lenistwem grzeszy młodzież ze środowiska uboższego (V kurs ucz. semin. 21.05%) niż bogatszego (ucz. gimn. 8 kl.—27.31%), młodzież starsza niż młodsza (IV. kl. gimn. — 56.06%). Nie bez wpływu pozostaje u młodzieży semin. świadomość, że kształcą się na nauczycieli i wychowawców.

Równie duża różnica pilności zarysowuje się w stosunku do dziewcząt, u których odsetek lenistwa w kl. IV. wynosi 41.26% podczas gdy u chłopców tej samej klasy 56.06%.

Niewielki odsetek młodzieży jest obciążony lenistwem stałem. Średnia arytmetyczna wynosi: 6.40% u uczn. gimn., 5.95% u czennic gimn., 7.35% u uczn. semin., 5.87% u czennic semin.

Jako przyczyny stałego lenistwa wymienia młodzież:

a) zabawy, sporty i przechadzki;
b) ospałość i nieróbstwo;
c) uprzedzenie do nauki wogóle, lub uprzedzenie ze względu na inne zainteresowania;
d) zbyt wielkie zdolności;
e) dobrobyt i bogactwo.

Za przeszkody niezależne od siebie uważa:

1. nadmierne obciążenie nauką, nieodpowiedni plan lekcyj, zajęcia popołudniowe, 60%,
2. ciężkie warunki ekonomiczne i zmartwienia rodzinne 50%,
3. zbyt wielkie wymagania w szkole; 20%,

4. samokształcenie i specjalizacja 14%.
5. niedorozwój umysłowy i zboczenia płciowe 12%,
6. niepomyślny stan zdrowia 6%,

Bez przeszkód pracuje przeciętnie w gimnazjach 26.25% chłopców i 35.01% dziewcząt, w seminarjach 19.41% chłopców i 26.54% dziewcząt.

Badanie poczucia moralnego młodzieży leniwej zdradziło, iż więcej wrażliwe i wstydliwe są dziewczęta, 81.16% — mniej chłopcy 76.66%.

W motywach wstydu powołują się na przykrość, sprawianą rodzicom i szkodę wyrządzaną społeczeństwu.

Z powyższych rozważań wynika, że odpowiedzialność za zaniedbywanie się młodzieży należy podzielić między dom, szkołę i samą młodzież.

Dom bowiem z jednej strony przez izolowanie młodzieży od świata pracy w atmosferze dobrobytu i bogactwa stwarza naturalne warunki do trwałego nieróbstwa; z drugiej przez brak elementarnych warunków wysuwa przeszkody dla wywiązywania się z obowiązków szkolnych.

W wypowiedziach młodzieży spotyka się równie dużo skarg i żalów na nietakt rodziców i nauczycieli, niesprawiedliwe ocenianie prac przez nauczycieli, niemetodyczne wykonanie lekcyj, ich dobroduszność, ułatwienia młodzieży szkolnej, lub zbyt surowe wymagania, stawiane młodzieży słabszej umysłowo.

Nie bez wpływu również pozostaje fakt faworyzowania przez szkołę ambicji sportowej u młodzieży czy razem z domem odrywanie młodzieży od pracy do zabaw, gier towarzyskich i t. d.

Jeśli do tego dodamy złe towarzystwo kolegów względnie służby domowej i znaczny % młodzieży niezdolnej lub wręcz niedorozwiniętej, wyczerpiemy przegląd przeszkód, jakie młodzież spotyka w pracy, zbijając tem samem błędne przekonanie, iż lenistwo jest przyrodzone Polakom.

M. Witkowski w art. p. t. „Rozwój poczucia sprawiedliwości u dzieci". „Praca Szkolna" R. XIII — 1934/35. Nr. 2, podejmuje próbę ujęcia kilku wniosków ze spostrzeżeń nad tem zjawiskiem w życiu dzieci w szkole.

Dziecko, nowowstępujące do szkoły aczkolwiek niema jeszcze ustalonego pojęcia sprawiedliwości — to jednak zasadę pomszczenia wyrządzonej sobie krzywdy stosuje bardzo konsekwentnie bądźto w bójkach z współkolegami, bądź też (dziecko słabsze) w płaczu, czy skarżeniu się nauczycielowi.

Pojęcie krzywdy jest u dziecka względne i odznacza się wielką elastycznością. Zależy to od obyczajów środowiska, miejsca akcji, nastroju a zwłaszcza od tego, kto powoduje krzywdę i jaki jest stopień wrażliwości dziecka pokrzywdzonego.

Stopniowo pod wpływem wzajemnego ścierania się przeradza się pierwotna mściwość w przemyślane i uzasadnione działanie, które wysuwa konieczność prawnej interwencji nauczyciela.

Z tą chwilą skarżący zaczyna się powoływać na „dowody rzeczowe", „świadków" i t. d.

Niejednokrotnie jednak nie wystarcza interwencja nauczyciela, gdyż surowa i bezwzględna opinja klasy nie chce jej uznać. Rozwiązanie mogłyby przenieść „sądy koleżeńskie", które jednak autor zwalcza, uznając je za twór sztuczny i niewskazany ze względów wychowawczych.

E. M.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

Wiadomości Literackie. Na Nr. — składają się następ. artykuły: Emil Breiter — Czerwone tarcze Iwaszkiewicza, Paul Valery — Polska w obliczu Europy, Aleksander Janta-Połczyński — Tragedja amerykańska — czyli bankiet na cześć Dreisera, Irena Krzywicka — Paryż — Paryż!

Ziemia. Treść zeszytu jedenastego: Zygmunt Vogel — Nasze Zamki; Janusz Miketa — Muzyka a Krajoznastwo; Władysław Volert — Poeta Ponidzia — Adolf Dygasiński; Jan Czarnocki — O bogactwach kopalnych Gór Świętokrzyskich; Mieczysław Niwiński — Benedyktyni na Łysej górze.

Polonista — dwumiesięcznik — zeszyt V zawiera nast. artykuły: Dr. J. Gołąbek — Budzenie zainteresowania wśród uczniów; J. Szelejewski — Psychologiczne podstawy nauczania ortografji w szkole powszechnej; Dr. Z. Klemensiewicz — Z zagadnień metodyki nauki o języku ojczystym; Dr. S. Skwarczyński — o formułowaniu oceny wypracowań polskich; Dr. W. Szyszkowski — Drugi okres pracy w I kl. gimnazjum.

Droga. Nr. 10 zawiera artykuły: Edwarda Lipińskiego — Kryzys a polityka gospodarcza Polski; Adolfa M. Bocheńskiego — Teorja państwa narodowego; C. Delisie-Burnsa — Nowoczesność — przełożył M. Choynowski; J. Woźnickiego — Obozy Pracy w Bułgarji.

Kultura i wychowanie wychodzi nakładem Zarządu Głównego Towarz. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Rok II. Treść zeszytu pierwszego. Piotr Petersen — Narodowo polityczne kształcenie moralności. Józef Chałasiński — Demokratyczna filozofja społeczeństwa w Stanach Zjednoczonych A. P. Karol Koniński — o postawę wobec własności; Ks. Jan Ciemniewski — Kultura a demokratyzm M. C. Narly — Osobowość jako ideał wychowania i z zagadnień pracy.: Rennie Smith—Praca a moralność.

Sztuki Piękne, zeszyt 10 (październik 1934) Rocznika X, ukazał się w handlu, o następującej treści: 1) Adam Hannytkiewicz — napisał dr. Władysław Terlecki, 2) Prawda o Sekcji polskiej na II Międzynarodowej Wystawie Sztuki religijnej w Rzymie — napisał dr. Mieczysław Treter, 3) Kronika artystyczna.

Zeszyt zdobi 25 reprodukcyj wykonanych techniką rotograwjurową i 7 reprodukcyj wykonanych techniką siatkową.

Ukazał się numer 10 „*Wiedzy i Życia*". Zwraca uwagę szeroki dobór tematów.

Artykuł Aleksandra Hertza „Sprawa antysemityzmu" oświetla zagadnienie od strony socjologicznej i psychologicznej.

S. Lenkowskiego „Wenus w rzeźbie greckiej" ilustruje ewolucję rzeźby tej — sprawa znana i nieznana zarazem.

Dalej widzimy L. Anigsteina „Bohaterowie krajów tropikalnych" — rzecz o pionierach zwalczania żółtej febry, malarji i śpiączki, K. Zawistowicz „Obrzędy weselne", R. Battaglji „Elementy polskiej gospodarki" (dokończenie), i wreszcie inż. E. Turskiej „Wspomnienie o Marji Skłodowskiej-Curie".

W zagadnieniach bieżących, jak zwykle obszernych, przegląd społeczno-polityczny, organizacyj, prasy oświatowej i t. d.

„*Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*". Wyszedł z druku 4-ty zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego". Na treść zeszytu składają się: Artykuły: Prof. J. Michalski: „Charakterystyka ordynacji podatkowej"; Dr. W. Polek: „Kwestja zawieszenia wykonania sądowej kary w wojsku"; St. Czarnowski: „W sprawie reformy ubezpieczeń społecznych".

KRONIKA.

Wyprawa naukowa na Grenlandję.*

Niemal każdy człowiek lokalizuje swe podróżnicze pragnienia w jakiemś wybranem środowisku geograficznem. Polacy na ogół ciążyli w podróżach ku krajom ciepłym, które też w polskiej literaturze podróżniczej mają pozycję względnie pokaźną. Nasze zaś doświadczenia i dorobek naukowo-podróżniczy z krajów polarnych są znikome, a literatura polska w tym zakresie jest nad wyraz uboga. Poza poprostu kilkoma wyjątkami z czasów przedwojennych —Romera, Arctowskiego, Dobrowolskiego, i syberyjskich zesłańców — Czerskiego, Czekanowskiego, Dybowskiego, Br. Piłsudskiego i kilku innych, których naukowy dorobek przywłaszczały sobie obce państwa, negując często polskie ich pochodzenie, nasze polaryka ograniczają się niemal tylko do kilku szczupłych tłomaczeń popularnych wyjątków. Jest to poważna luka w naszym kulturalnym dorobku. Słabe zainteresowanie podróżnicze nie pozwoliło stanąć nam w rzędzie państw kolonialnych, jeszcze w czasach przedrozbiorowych, kiedy to już inne narody, nawet małe, zdobywały rozległe terytorja dla gospodarczych korzyści i ekspansji swej kultury. Wprawdzie ruszyło podróżnictwo polskie nieco po rozbiorach, ale najczęściej w obcej służbie, a jeśli były porywy pod flagą polską, to już nie miały poparcia od autorytetu Państwa Polskiego, które z map politycznych Europy skreślono. Kraje polarne były jednak na uboczu. A przecież głód wiedzy o tych krajach jest u nas wielki, zwłaszcza u młodzieży szkolnej. Należy się jednak cieszyć, że pęd podróżniczo-naukowy zaczyna się u nas budzić, dzięki zainteresowaniu i poparciu niektórych czynników i jednostek.

Nie ma na ziemi lepszego środowiska do zaprawiania hartu podróżniczego, niż kraje polarne, gdzie każdy krok musi być okupiony ciężką walką z żywiołami i gdzie rzadko rozproszone plemiona tubylców-Eskimosów czy Lappów, dają nam przykład najbardziej wzorowego współżycia ludzi.

Zetknięcie z krajami polarnemi, mimo srogości, potęguje w nas żądzę badawczą, tembardziej jeśli w nas tkwi jakaś predystynacja do nich.

Podczas poprzednich podróży po Skandynawji i dalszych wyspach Morza Lodowatego, zagadnienia polarne tak silnie zarysowały się w sferze mych zainteresowań naukowych, że wszelkiemi siłami postanowiłem dążyć dalej w kierunku pogłębiania obserwacyj i znajomości tych rzeczy, szczególnie zagadnień lodowcowych.

Najbogatszym obszarem w zjawiska polarne jest bezprzecznie na półkuli północnej Grenlandja. Ta największa wyspa na ziemi, przeszło pięć razy większa od Polski, daje maksimum możliwości dla badań zjawisk polarnych niezmiernie bogatej skali, począwszy od przeszło na 2000 m. grubej pokrywy lądolodu, skończywszy na Eskimosach, najciekawszego plemienia na ziemi.

Grenlandja wysunęła się jako główny kraj mych planów podróżniczych. Jest krajem zamkniętym dla turystów, ze względu na ochronę przed zgubnym zalewem przez cywilizację naszą tej przepięknej kultury Eskimosów. Brak też jest tam normalnych warunków do życia i komunikacji.

Po długich staraniach uzyskałem od Danji zezwolenie na podróż do Grenlandji dla celów naukowych, zobowiązując się do całego szeregu norm. Ponieważ podróż na własną rękę byłaby niemożliwą dla mnie, z powodu wielkich kosztów, braku środków lokomocji i niebezpieczeństwa, czyniłem starania o przyłączenie się do którejś naukowej ekspedycji. Rezultatem tego było przyjęcie mię przez Rząd Duński na członka ekspedycji Królewskiego Instytutu Geodycznego do północno-wschodniej Grenlandji.

Głównym celem ekspedycji były, jak zwykle w nieznanych krajach, ścisłe pomiary geodezyjne dla celów czysto naukowych i pomiary kartograficzne. Mimo, że pomiary geodezyjne nie były przedmiotem mych specjalnych zainteresowań, musiałem się podjąć tego zadania, wzamian za pomoc materjalną, której mi Rząd Duński udzielił podczas ekspedycji w formie technicznego ekwipunku, prowiantów i Eskimosów, ustosunkując się bardzo życzliwie do moich starań. Ja miałem pokryć tylko koszta osobistego ekwipunku, które są i tak bardzo wysokie. Otrzymałem też do mej dyspozycji jedną z trzech łodzi motorowych, zbudowanych specjalnie dla obsługi ekspedycji w lodowatych morzach Grenlandji.

---

* Autor artykułu p. dr. Kosiba jest nauczycielem w Państ. gimn. w Puławach (przyp. Redakcji).

Mimo, że gros czasu miałem poświęcić pracom dla Instytutu, liczyłem, że będę miał możność zebrania przytem znacznej ilości materjałów naukowych dla moich celów z olbrzymiego obszaru, którego nie mógłbym poznać w żaden inny sposób. Byłem świadom, że to podwójne żądanie będzie wymagało znacznie większego wysiłku, lecz innej rady nie było.

Same przygotowania techniczne trwały w Kopenhadze od stycznia do marca 1934, po całych dniach. Dla mnie przypadały oprócz tego przygotowania do mych osobistych obserwacyj, jak też i praca nad opanowaniem języka duńskiego a częściowo też i eskimoskiego. Byłem bowiem jedynym Polakiem wśród duńskiej ekspedycji, a i z Eskimosami bez ich języka nie można się porozumieć, a trzeba było z nimi obcować podczas całej ekspedycji, z czego mam zresztą bardzo miłe wspomnienia i bogaty materjał obserwacyjny.

Wyruszyliśmy w kwietniu. Droga na statku do Grenlandji była ciężka, z powodu burz i lodów i na przewadze członków wyprawy odbiła się dotkliwie. Ja osobiście znosiłem odpornie burze morskie w lodach, mimo mego kontynentalnego pochodzenia. Statek ekspedycyjny był mały, 400 ton rej., dzięki czemu mógł sprawnie lawirować wśród lodów; zbudowany z drzewa, dla lepszej elastyczności i wytrzymałości naparcia lodów.

Zwarta pokrywa lodowa na morzu nie pozwoliła nam dotrzeć do wybrzeży w zamierzonym odcinku, mimo dość ryzykownych usiłowań. Trzeba było przeładowywać cały ekwipunek ze statku i dalej na północ przebijać się wśród lodów łodziami.

Ekspedycja podzielona była na dwie główne grupy, geodetyczną, w której skład wchodziło dwóch, duńczyk Simonsen i ja, i kartograficzną, w której skład wchodziło 11 Duńczyków. Nas dwóch miało dokonać przedewszystkiem rekonesansu terenów nieznanych, obierając przytem bazy i punkty dla ścisłych obserwacji. Po dokonaniu obliczeń z obserwacyj, wyniki dostarczyliśmy topografom, którzy, po otrzymaniu od nas szkiców i objaśnień co do warunków terenowych, udawali się w przeznaczone odcinki dla zdjęć kartograficznych. Ponieważ cały plan pracy kartograficznej był od nas zależny, musieliśmy ruszyć w teren jaknajwcześniej, mimo znacznych jeszcze trudności na wiosnę. Plan pracy triangulacyjnej układaliśmy obydwaj z Simonsenem, ale w terenie pracowaliśmy każdy oddzielnie, nieraz w odległości 300 km. Podczas tych tur przeżywaliśmy często chwile bardzo ciężkie, walcząc z głodem i wyczerpaniem nieraz do zupełnej utraty sił, nie śpiąc po kilka dni. Ekspedycja trwała do końca września. Stosunki, jeśli chodzi o mnie, jako jedynego obcokrajowca, w ekspedycji, były bardzo miłe, dzięki wysokiemu poczuciu dyscypliny poszczególnych członków, od czego też zależy powodzenie ekspedycji.

Materjały naukowe są bardzo bogate. Dokonaliśmy triangulacji i zdjęć kartograficznych, jak też ogólnych szkiców i opisów, olbrzymiego obszaru. Co do mnie, to oprócz wyżej wspomnianych prac oficjalnych dla Instytutu, zebrałem bogate materjały naukowe dla moich zainteresowań, przedewszystkiem z zakresu badań nad lodowcami, a poza tem z badań nad: genezą krajobrazu w terenach zlodowaconych, zjawiskami oceanograficznemi, klimatologicznemi, paleoklimatologicznemi, jak też i życiem Eskimosów. Dokonałem przeszło 700 zdjęć fotograficznych.

W miarę opracowywania materjałów będę się starał spełnić ten miły obowiązek, podzielenia się spostrzeżeniami z szerszemi warstwami społeczeństwa.

Wyprawa dała mi głębokie zadowolenie, ale nie chciałbym na niej zakończyć z Grenlandją. Kto raz zetknął się z naturą krajów polarnych, ten nigdy nie zazna spokoju, mimo ciężkich ofiar, których od nas żądają zywioły polarne za obserwację ich osobliwych przejawów. Pragnąłbym tylko, abym na Grenlandję mógł odbyć wyprawę pod polską flagą.

Że mogłem przystąpić do realizacji wyprawy na Grenlandję, jako pierwszy Polak, zawdzięczam to zainteresowaniu, niesłychanej życzliwości i pomocy Pana Kuratora Stanisława Lewickiego i Pana Naczelnika D-ra Feliksa Araszkiewicza, za co pragnę złożyć Im jaknajgorętsze podziękowanie.

Dr. Aleksander Kosiba.

NADESŁANE.

Staraniem Pracowni Geograficznej Centralnej Pracowni Szk. Powsz. w Siedlcach, ukazały się mapki konturowe Polski 1 : 6.000.000, Europy 1 : 30.000.000, Azji, Afryki, Ameryki północnej, Ameryki południowej i Australji 1 : 60 000.000, oraz Europy północno-zachodniej, Europy środkowej i południowej, 1 : 15.000.000.

Mapki te mają służyć jako pomoc przy nauce geografji w klasach V i VI. Cena wynosi 1 grosz za sztukę.

Mapki Polski 1 : 6.000.000 i Europy 1 : 30.000.000, przeznaczone dla V-ej klasy są wydane bez siatki geograficznej.

Centralne Pracownie Szk. Powsz. w Siedlcach, ul. Błonie 4, po otrzymaniu wpłaty w gotówce wysyłają mapki zamawiającym, przyczem przy zamówieniach ponad 5 zł. przesyłkę uskuteczniają na swój koszt.

Anatole France — Pages Choisies. IV Tomik Bibljoteczki Francuskiej Książnica-Atlas, Lwów — Warszswa 1934 r. Przeznaczony do użytku wyższych klas szkół średnich.

Są to wyjątki z powieści „Le livre de mon ami", „Le crime de Sylvèstre Bonnard", „Les opinions de M. Jeròme Coignard. Dwa opowiadania ze zbioru: L'etui de nacre— „Le petit soldat de plomb", „Le jongleur de Notre-Dame" i jedno ze zbioru: Le puit de Ste Claire — „Les pains noirs".

Książnica — Atlas rozpoczęła wydawnictwo *„Bibljoteczki Matematycznej"*, której celem ma być dostarczenie lektury matematycznej tym wszystkim osobom, które nie posiadając wykształcenia specjalnego, pragną zapoznać się z różnemi zagadnieniami matematyki.

Redakcja „Bibljoteczki" w osobach Dyr. T. Sierzputowskiego i Dr. E. Szpilrajna zapewniła sobie współpracę wielu wybitnych autorów.

Pierwszy tomik „Bibljoteczki" p. t. „Przekroje. Wstęp do teorji liczb niewymiernych" wyszedł z pod pióra znakomitego uczonego, profesora Uniw. Warszawskiego dr. W. Sierpińskiego.

Pojęcie przekroju, mające wielkie znaczenie przy wprowadzaniu liczb niewymiernych, figuruje w programie wyższych klas gimnazjalnych, to też książeczka prof. Sierpińskiego może być użyta z korzyścią jako uzupełniająca lektura zarówno przez nauczycieli jakoteż przez zdolniejszych uczniów.

Józef Piłsudski: Pisma Wybrane. Wyboru dokonał i wstępem zaopatrzył Kazimierz Kosiński. Wydanie drugie rozszerzone. Wydawnictwo Towarzystwa Kultury i Oświaty. Warszawa 1934. Str. XXI — 346. Cena 7 zł.

Drugie, znacznie rozszerzone, wydanie Pism wybranych ukazało się po całkowitem wyczerpaniu pierwszego. Ma ono służyć podobnie jak i poprzednie celom wychowania obywatelskiego. Układ książki pozostał naogół niezmieniony. Jedynie podział materjału został bardziej skrystalizowany. Zasadą wydzielania materjału są podstawowe fakty, będące ośrodkiem myśli i pism Piłsudskiego.

Ze względu na cel pedagogiczny książki ważne jest, że znaczna część „Pism" skłania wnikliwszego czytelnika do ujmowania życia Piłsudskiego jako pięknego przykładu samowychowywania się w służbie idei.

Z kartek książki widać wyraźnie, że pragnie być nietylko wodzem, ale i wychowawcą. W wielu jego wypowiedzeniach tendencje wychowawcze rysują się całkiem jasno. Nie wystarcza mu prowadzenie narodu w przyszłość: chce, by ten naród był lepszy niż dotąd, bez tych cech ujemnych, jakie narzuciła mu niewola. Podsuwa narodowi nowe wzory obywatela i stara się rozbudzić w Polakach tęsknotę do ich realizacji. Przedewszystkiem zaś stara się narzucić wzór obywatela czynu — czynu zarówno orężnego jak i pokojowego.

Szczególnie silnie przemawiają do wyobrażeń czytelnika „Pism wybranych" te fragmenty, w których widać troskę Piłsudskiego o wychowanie typów ludzi mocnych, nie uginających się pod ciężarem niepowodzeń i zawodów. Jako komendant jest bezwzględny w stawianiu podwładnym zadań, nieraz nad miarę trudnych. Lecz „Pisma" przekonywują, że nie w mniejszej mierze chodzi mu o podniesienie poziomu przeciętnego człowieka, tego człowieka, który z żarłocznością uiszczy to, co wywalczają ludzie nieprzeciętni. Całe życie walczy o powiększenie sił wewnętrznych Polaka: jego honoru,

cnoty i męstwa. Widać, że pragnie obok rozbudzania bohaterstwa znieść ciążącą nad dziejami Polski dysproporcję między bohaterstwem a życiem dnia codziennego.

Najogólniej biorąc „Pisma wybrane" spełniają swój cel wychowawczy w dwojaki sposób: odsłaniając postać człowieka, który dąży wytrwale do osiągnięcia swych celów i przekazując jego nawoływanie do czynu.

Na podkreślenie zasługuje staranne wydanie „Pism wybranych". Piękna szata zewnętrzna ułatwia zbliżenie się czytelnika do interesującej i głębokiej treści książki.

Wolf Durian Kai aus der Kiste w opracowaniu Henryka Friedländera, Bibljoteczka Niemiecka Serja II. Tomik 43. Str... Książnica - Atlas, Lwów — Warszawa, 1934.

Tomikiem tym wprowadza Bibljoteczka Niemiecka nowy typ lektury obcojęzycznej do szkoły: nawskroś współczesną powieść dla młodzieży. Opracowanie bowiem jest tak umiejętne, że ułatwia wprawdzie uczniowi, czy uczennicy pełne zrozumienie tekstu, ale zarazem pozostawia mu samodzielność myślenia i domyślania się, objaśnienia leksykalne i rzeczowe umieszczone są wygodnie u dołu stron tekstu. Na końcu książeczki umieszczone są odnoszące się do każdego rozdziału pytania i tematy do konwersacji

OGŁOSZENIA.

Unieważnia się legitymację nauczycielską **Gancarz Olgi** — wydaną przez Inspektorat Szkolny Obwodu Lubelskiego.

Zbiory Towarzystwa p. n. Muzeum Lubelskie w Lublinie, ul. Narutowicza 4, po przerwie wakacyjnej są otwarte dla publiczności, jak następuje: Muzeum — działy: archeologiczny, artystyczny, etnograficzny, przyrodniczy i historyczny — otwarte w dnie powszednie od godz. 10—15, w niedziele od godz. 10—14. Bibljoteka—dzieła historyczne, przyrodnicze i inne—otwarta w dnie powszednie od godz. 16 — 19.

Prenumerata roczna zł. 6, półroczna zł. 3. Numer pojedyńczy 60 groszy.
Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł., pół strony 60 zł., ćwierć strony 30 zł.
Rękopisów Administracja nie zwraca. Konto P. K. O. 30.617.
Adres Redakcji i Administracji: Lublin, Kuratorjum Okręgu Szkolnego.

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.